

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

ISSN 1730-5152 / numer 6(109) / kwiecień 2013 / rok XIV / nakład 4000



Bieganie dla początkujących
Braki w (naszej) edukacji
Statystycznie o kobietach

DKF

POLITECHNIKA

04.04 Pokaz specjalny

Filmy krótkometrażowe z festiwalu KAN

11.04 Walc z Baszirem

reż. Ari Folman, 2008 r.

18.04 Bonnie i Clyde

reż. Arthur Penn, 1967 r.

25.04 Dzikość serca

reż. David Lynch, 1990 r.



KĄŻDY CZWARTEK, GODZINA 19:00, SALA 329, BUDYNEK A-L PWR

WWW.DKF.PWR.WROC.PL

WWW.FACEBOOK.COM/DKFPOLITECHNIKA

„Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata” – nie wiem jak Wy, drodzy Czytelnicy, ale ja mam nadzieję, że zima w kwietniu już do nas nie wróci. Oby wiosna zawitała do nas na dobre – słońce i wyższa temperatura na pewno zachęcą do większej aktywności na świeżym powietrzu. Na Tekach boiska zaroją się od osób grających w koszykówkę, a na wałach będzie można spotkać rowerzystów, spacerowiczów, osoby uprawiające jogging oraz amatorów grillowania.

Jeżeli sami nie lubicie uprawiać sportu, ale wolicie kibicować, zachęcam do wybrania się na Międzywydziałowe Rozgrywki w Piłkę Nożną. Mecze Ligii PWR odbywają się w każdą środę i piątek od godziny 18 do 21. Drodzy Czytelnicy, ruszamy dopingować swoje wydziałowe drużyny! Motywacja zawodników do biegania po boisku wzrośnie o 100%.

W zeszłym miesiącu wspominałam o zmianach, które zachodzą wokół nas. Najwyższa pora przenieść plany w czyn. Od tego numeru, korzystając z Waszych sugestii, rozszerzamy dział rozrywki – na przedostatniej stronie czeka na Was wykreślanka oraz sudoku.

Zapewne każdy z Was wie, że kwiecień to bardzo świąteczny miesiąc. W kalendarzu możemy zobaczyć m.in.: Międzynarodowy Dzień Ziemi;



Światowy Dzień Książki; Dzień Świadomości Zagrożenia Hałasem czy – najważniejszy dla naszego miesięcznika – Międzynarodowy Dzień Wolnej Prasy. To z okazji tego święta postanowiliśmy napisać dla Was artykuł o edukacji.cl i dziekanatach.

W imieniu redakcji zachęcam do czytania „Żaka” i życzę miłej lektury.

Redaktor Naczelna

Katarzyna Dylak

**Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Żak”**
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
50-370 Wrocław
bud. C-13, pokój 1.14, boks B
e-mail zak_pwr@pwr.wroc.pl

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w materiałach niezamówionych. Przedruk materiałów wyłącznie za zgodą.

CHCESZ WIĘCEJ?

WYDANIE ELEKTRONICZNE I WIĘCEJ
INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA:
WWW.ZAK.PWR.WROC.PL



„ŻAK NA FACEBOOKU”

DOŁĄCZ DO FANÓW NA:
[FACEBOOK.COM/ZAK.PWR](https://www.facebook.com/zak.pwr)

Redaktor Naczelna
Katarzyna Dylak

Zastępcy Redaktor Naczelnej
Bartosz Baran, Agnieszka Krems

Redaktor wydania
Aleksandra Palecka

Okładka
Marek Musielak

Redakcja
Bartosz Baran, Michał Bartkowiak, Magdalena Brambor, Anna Buczkowska, Paulina Gajewska, Patrycja Gorczyk, Przemysław Juda, Agnieszka Krems, Natalia Moczurad, Aleksandra Palecka, Eliza Palys, Mateusz Prokowski

Korekta
Monika Jankowiak, Joanna Kochel, Natalia Moczurad, Agnieszka Turczyn, Paulina Ungier, Paulina Klink

Fotografia
Piotr Łukasik, Marek Musielak, Agnieszka Puła, Beata Wrona

Grafika
Marek Musielak

Skład i wsparcie IT
Adam Bielinski, Wojciech Biniek, Krystian Brozek, Paweł Hemperek

Współpraca
Małgorzata Ludwicz, Jadwiga Rytter, Katarzyna Saranek

Żak

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej

KWIECIEŃ 2013

SPIS TREŚCI

NA POCZĄTEK

- ▶ 4 Bieganie dla początkujących, czyli jogging A1
- ▶ 6 Święta, święta... i po świętach?
- ▶ 7 O wrocławskich niezwykłościach

UCZELNIA

- ▶ 8 Braki w (naszej) edukacji
- ▶ 9 Statystycznie o kobietach
- ▶ 10 Wrocławskie Centrum Sieciowo-Superkomputerowe
- ▶ 11 AEGEE Wrocław

WROCŁAW

- ▶ 12 Hey Joe
- ▶ 13 Juwenalia Językowe
- ▶ 14 ŻAKtando: XIV Festiwal KAN

KULTURA

- ▶ 15 DKF
- ▶ 16 Wrocławskie zespoły
- ▶ 17 Biedny Arystokrata: Daleko od magii

PRACA

- ▶ 18 Biznesplan dla początkujących

KWESTIONARIUSZ

- ▶ 20 Spotkani ludzie idą wraz ze mną

ROZRYWKA

- ▶ 21 Sudoku i inne
- ▶ 22 Krzyżówka; satyra

Bieganie dla początkujących czyli jogging A1

OD NOWEGO ROKU MINĘŁO JUŻ KILKA MIESIĘCY. O IMPREZIE SYLWESTROWEJ, FAJERWERKACH I SZAMPANIE MAŁO KTO PAMIĘTA, JEDNAK NA DNIĘ WIELU SZUFLAD LEŻY COŚ, CO POZOSTAŁO PO TAMTEJ SZALONEJ NOCY – LISTA NOWOROCZNYCH POSTANOWIEŃ. ILU Z NAS OBIECYWAŁO SOBIE: „BĘDĘ UPRAWIAĆ JOGGING”, „ZADBAM O KONDYCJĘ”, „ZACZNĘ BIEGAĆ”? ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE WIELU. TAK JAK ZAŁOŻĘ SIĘ, ŻE PRZEWAŻAJĄCA CZĘŚĆ TYCH „WIELU” ODŁOŻYŁA SPORT NA CIEPLEJSZE MIESIĄCE. KONIEC Z WYMÓWKAMI – NAJWYŻSZY CZAS RUSZYĆ OSPAŁE STUDENCKIE CIELSKA, WSKOCZYĆ W ADIDASY I WYBIEC W TRASĘ!

Już dziś popularny jogging cieszy się stale powiększającym się gronem fanów, także wśród studentów. Brak większych wymagań sprzętowych, dowolność w doborze częstotliwości, czasu trwania i intensywności treningów, możliwość ich samodzielnego zaplanowania – ktoś jeszcze czuje się nieprzekonany? W takim razie dorzucam garść czysto zdrowotnych zalet: bieganie zwiększa sprawność układu krążenia i układu oddechowego, wzmacnia system immunologiczny, obniża poziom „złego” cholesterolu, wzmacnia kości, zapobiega kiepskiemu nastrojowi i chandrze, oraz oczywiście rzeźbi zgrabną sylwetkę i buduje kondycję. Wszystko to skłania całe rzesze do spróbowania swoich sił w bieganiu. Dlaczego i Ty nie miałbyś tego zrobić?

PIERWSZE KROKI

Najlepiej zacząć od solidnej podstawy, czyli dobrych butów. Jogging jako typowo amatorski sport nie jest w tej kwestii zbyt wybredny – wystarczą zwykłe adidasy, byle nie na podeszwie z tektury. Trampki i halówki odpadają – ich podeszwa jest zbyt cienka, by skutecznie amortyzować uderzenia stóp o ziemię, a wbrew pozorom uszkodzić stawy jest bardzo łatwo. Jeżeli dysponujesz gotówką i chcesz zafundować sobie profesjonalne buty do biegania, to jesteś na uprzywilejowanej pozycji; taki zakup może być rewelacyjną motywacją, pod warunkiem, że wykona się go „z głową”. Zanim podejmiesz decyzję o wydaniu 500 zł na nowe pumy, spróbuj poznać swoje stopy – zwróć uwagę nawet na drobne bóle pojawiające się podczas biegania w starych adidasach. Być może masz delikatne podbicie i będziesz potrzebować większej amortyzacji, może Twoje kostki lub ścięgna Achillesa są wrażliwe na otarcia i wymagają specjalnie wyprofilowanego buta, a może masz po prostu płaskostopie. Przed wycieczką do sklepu sportowego warto wiedzieć, na co należy zwrócić uwagę przy przymierzaniu kolejnych par

obuwia. Na łowy dobrze jest wybrać się popołudniu, kiedy nogi są lekko spuchnięte i odrobinę większe niż rano. Zawsze należy mierzyć oba buty (oczywiście z założonymi skarpetkami) i nie oczekiwać

optymistycznie, że z czasem się rozejdą. Jeśli chodzi o polecane marki, zapaleni biegający wymieniają: Asics (cena: 200-600 zł), New Balance (250-500 zł) i Reebok (150-400 zł).



FOT. PIOTR LUKASIK

„(...) koniec z wymówkami, najwyższy czas ruszyć ospałe studenckie cielska, wskoczyć w adidas i wybiec w trasę! (...)”

NA DROGĘ

Ostatnie przygotowania przed biegiem to już kosmetyka. Godzinę przed treningiem dobrze jest zjeść coś lekkiego, np. kanapkę, jogurt czy batonik, i uzupełnić płyny – duży kubek wody mineralnej spokojnie wystarczy. Jak się ubrać? Jak najwygodniej! Przy niższych temperaturach warto włożyć dodatkową bluzę i koniecznie czapkę – zapalenie ucha nie należy do najprzyjemniejszych dolegliwości, a nietrudno się go nabawić. Gdzie biegać? Jeśli tylko masz taką możliwość, wybierz trasy o podłożu z ubitej ziemi, drogi leśne lub parkowe. Beton i asfalt są bardzo twarde, obciążają stawy i kości, nie dadzą się we znaki tylko posiadaczom butów z doskonałą amortyzacją. Prawdą jest, że w centrum Wrocławia niełatwo znaleźć odpowiednie ścieżki dla biegaczy, ale wystarczy dotrzeć do rzeki i nadodrzańskich wałów, gdzie jogging to już czysta przyjemność. Również parki,

Warto włożyć trochę wysiłku w poprawę swojego samopoczucia, zdrowia i wyglądu. Chociażby po to, aby bieg na przystanek nie przyprawił już więcej o palpitacje serca. Dlaczego i Ty nie miałbyś spróbować? (...)

m.in. Grabiszyński czy Szczytnicki oferują trenującym urokliwe tereny, natomiast mieszkańcy przedmieść mogą wybrać się do Lasu Sołtysowickiego lub Strachocińskiego. Teraz jeszcze tylko kilka podskoków i skłonów w ramach symbolicznej, ale koniecznej rozgrzewki i można rozpocząć pierwszy trening.

DO BIEGU, GOTOWI, START!

Na samym początku nie stawiaj sobie zbyt wysokich wymagań. Jasne jest, że nie przebiegniesz od razu półmaratonu, zwłaszcza, jeżeli dotychczas wysiłek fizyczny ograniczałeś do niezbędnego minimum. W rozpoczęciu regularnych treningów z pewnością pomoże wybranie odpowiedniej strategii – planu treningowego, obejmującego np. pierwsze dziesięć tygodni ćwiczeń. Najpopularniejszy z nich proponuje łączenie biegu z marszem w zmiennych proporcjach czasowych. W pierwszym tygodniu ćwiczeń na 1 minutę biegu powinny przypadać ok. 4 minuty marszu, a całkowita długość joggingu nie powinna przekraczać pół godziny. To pozwoli przygotować organizm na długotrwały wysiłek. W kolejnych tygodniach skracaj czas poświęcany marszerowaniu na rzecz biegu, od stosunku 3 minuty marszu do 2 minut biegu w tygodniu drugim, przez 2 do 9 minut w tygodniu szóstym, do 0 do 15 minut w tygodniu dziesiątym. Równocześnie, jeśli czujesz się na siłach, wydłużaj trening. Grafiki możesz niemal dowolnie modyfikować, pamiętając jednak o jego

konsekwentnej realizacji i niepozwalaniu sobie na ustępstwa.

Jak często biegać? Najlepiej trzy lub cztery razy w tygodniu – najważniejsze, by robić to regularnie. Konsekwencji sprzyja wyznaczenie sobie samemu konkretnych dni, godzin i tras joggingu, a także bieganie w parach – nic nie działa lepiej niż obustronna motywacja i wsparcie. Dodatkowo ćwiczenie z drugą osobą pomaga w utrzymaniu odpowiedniego tempa – najlepsza prędkość truchtu to taka, która umożliwia swobodną rozmowę ze współbiegającym, czyli ok. 7 km/h. Zamiast kumpla można wziąć ze sobą sprzęt z nagraniem rytmiczną, energetyzującą muzyką i słuchawkami – działają tak samo jak gadatliwy przyjaciel.

TEORIA W PRAKTYCE

Wydawać by się mogło, że jogging jest sportem lekkim, łatwym i przyjemnym, na dodatek przynoszącym same korzyści. Częściowo to oczywiście prawda, ale tradycyjnie między teorią a praktyką jest duża przepaść – efektów wytężonej pracy nie widać od razu, zakwasy uniemożliwiają zwleczenie się z łóżka, coraz trudniej przychodzi regularne trenowanie... A jednak, jakkolwiek naiwnie by to nie zabrzmiało – warto! Warto włożyć trochę wysiłku w poprawę swojego samopoczucia, zdrowia i wyglądu. Warto poświęcić dwie godziny i kilka litrów potu tygodniowo. Chociażby po to, aby bieg na przystanek nie przyprawił już więcej o palpitacje serca.

■ Anna Buczkowska



mKorepetycje

Potrzebujesz pomocy na studiach?

Ucz się od najlepszych!

Jesteś w czymś dobry?

Wykorzystaj swoją wiedzę

i umieść ogłoszenie już dzisiaj!

www.korki.manus.pl



Święta, święta... i po świętach?

BYNAJMNIEJ. TE NAJWIĘKSZE I DLA WIELU OSÓB NAJWAŻNIEJSZE ŚWIĘTA JUŻ ZA NAMI, KWIECIEŃ JEDNAK NIE KOŃCZY SIĘ PRZECIEŻ NA LANYM PONIEDZIAŁKU. WRĘCZ PRZECIWNIE – ON SIĘ DOPIERO NIM ROZPOCZYNA! MIESIĄC TEN ZAWIERA BOGATĄ OFERTĘ MIĘDZYNARODOWYCH LUB OGÓLNOPOLSKICH DNI, WŚRÓD KTÓRYCH NA PEWNO KAŻDY ZNAJDZIE COŚ INTERESUJĄCEGO. POKUSIŁAM SIĘ O STWORZENIE SWEGO PRYWATNEGO RANKINGU NAJCIEKAWSZYCH SPOŚRÓD NICH.

MIEJSCE 7. – NOC JURIIA (12 KWIETNIA)

Miłośnicy kosmonautyki z pewnością nie darowaliby mi, gdybym pominęła w tym swoistym plebiscycie święto ustanowione na pamiątkę najślawniejszego spośród astronautów – Jurija Gagarina. Na pomysł uczczenia pierwszego lotu załogowego w kosmos wpadli Rosjanie, którzy już w 1962 r. po raz pierwszy obchodzili święto upamiętniające to epokowe wydarzenie w dziejach ludzkości, nadając mu nazwę „Dzień Kosmonautyki”. „Noc Jurija” zrodziła się natomiast w Stanach Zjednoczonych, jako uroczystość poświęcona nie tylko Radzieckiemu Lotnikowi, ale też upamiętniająca rocznicę pierwszego lotu wahadłowca Columbia. W obu przypadkach idea jest jednak ta sama – szerzenie zainteresowania kosmonautyką i rozwojem lotnictwa.

MIEJSCE 6. – DZIEŃ DROGOWCA I TRANSPORTOWCA (26 KWIETNIA)

A to już polski wymysł. Jesteśmy prawdopodobnie jedynym krajem, gdzie drogowcy i transportowcy mają swoje święto, w dodatku wspólne. Bo czego można życzyć kierowcom samochodów dostawczych w tak ważnym dla nich dniu? Mniej dziur na drogach, by mieli po czym jeździć. A drogowcom? Więcej dziur, by mieli co łątać. W przypadku tego święta trudno doszukać się jakiegoś głębszego przesłania i znaczenia. Za to na pewno jest oryginalne.

MIEJSCE 5. – MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ WOLNEJ PRASY (20 KWIETNIA)

Nie sposób nie wspomnieć o święcie, które jest najbliższe naszej redakcji. Powołane do życia w 1991 r. przypomina, jak istotnym elementem funkcjonowania każdego państwa jest niezależność mediów, zwłaszcza prasy. Pomysłodawcami tego dnia są Reporterzy bez Granic, czyli międzynarodowa organizacja monitorująca stopień przestrzegania prawa do wolności prasy. Opracowany przez nią wskaźnik pozwala określić, w których krajach reporterzy i dziennikarze wciąż nie mogą pozwolić sobie na swo-

bodę wypowiedzi i subiektywne opinie. W czołówce państw szanujących to prawo znalazły się takie kraje jak Holandia, Szwajcaria i kraje skandynawskie, Polska natomiast uplasowała się na 32. miejscu (według danych z 2010 r.). Nie trudno zgadnąć, że tabelę zamykają m.in. Korea Północna, Erytrea i Chiny.

MIEJSCE 4. – ŚWIATOWY DZIEŃ ZWIERZĄT LABORATORYJNYCH (24 KWIETNIA)

Bezsprzeczny zwycięzca jeśli chodzi o kategorię „zaskoczenie miesiąca”. Światowy Dzień Zwierząt Laboratoryjnych, znany też pod nazwą „Międzynarodowy Dzień Przeciwko Wiwisekcji”, czyli badaniom na żywych zwierzętach, został ustanowiony przez ONZ. Proklamowanie tego święta miało na celu zwrócenie uwagi na bezsensowne cierpienia, jakim poddawane są stworzenia w laboratoriach. Idea jak najbardziej słuszna, ale forma chyba nie najszcześniejsza. Bo ile osób potraktuje taki dzień poważnie?

MIEJSCE 3. – MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ MATKI ZIEMI (22 KWIETNIA)

To święto może nie jest niezwykle, ale za to bardzo ważne. Użycie słowa „matka” w oficjalnej nazwie tego dnia ma przypominać o współzależności człowieka i natury – o tym, że szkodząc jej, szkodzimy też sobie. Nie chodzi tu o przywiązywanie się do drzew w proteście przeciwko budowie dróg szybkiego ruchu przebiegających przez siedlisko kilkunastu robaczek, tylko o racjonalne gospodarowanie zasobami i troskę o czystość środowiska, w którym żyjemy. Wypadałoby pamiętać o tym na co dzień, nie tylko od święta.

MIEJSCE 2. – ŚWIATOWY DZIEŃ GRAFIKI (27 KWIETNIA)

Kolejne święto, o którym mało kto słyszał. A szkoda. Spróbujcie sobie wyobrazić tę czy jakąkolwiek inną gazetę bez grafiki i zdjęć. Pusto, szaro i nieciekawie. Pismo obrazkowe było pierwszym

sposobem porozumiewania się ludzi, zanim jeszcze opanowali oni trudną sztukę posługiwania się literami. Jedni twierdzą, że prymitywnym, inni – że najbardziej intuicyjnym i naturalnym. Ja uważam, że grafiki urozmaicają tekst, ułatwiają zrozumienie



GRAF. MAREK MUSIELAK

tego, czego czasem słowo nie jest w stanie przekazać i – przede wszystkim – cieszą oko. Dlatego właśnie to święto znalazło się na podium.

MIEJSCE 1. – MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ TAŃCA (29 KWIETNIA)

Mój osobisty faworyt i oczywisty zwycięzca. A to dlatego, że taniec jest najlepszą formą zabawy w czystej postaci. Nie bez powodu w trakcie studiów organizuje się połowinki, a parę miesięcy przed maturą studniówki – idealną okazją do odreagowania stresu są właśnie takie imprezy! Poza tym taniec uczy otwartości, panowania nad emocjami i pozwala zapomnieć o szarej codzienności. Cytując za Jonaszem Koftą, polskim poetą i satyrykiem, „Ach, taniec. Międzynarodowy język przyjaźni wystukiwany nogami!”.

Jak zaznaczyłam we wstępie, powyższy plebiscyt ma charakter bardzo subiektywny. Nie uwzględnia też wszystkich świąt, jakie na ten miesiąc oferuje nam kalendarz. Biorąc pod uwagę ich ilość i różnorodność, można śmiało przypuszczać, że Międzynarodowe Święto Wielbicieli Gry w Domino czy też Światowy Dzień Graczy w LoL-a to tylko kwestia czasu.

■ Aleksandra Palecka

O wrocławskich niezwykłościach

TARGI NIEZWYKŁOŚCI INTRYGUJĄ SAMĄ NAZWĄ, ALE, JAK SIĘ OKAZUJE, NIE TYLKO. MOŻNA NA NICH SPOTKAĆ OSOBY W RÓŻNYM WIEKU. JEDNI PRZYCHODZĄ, ABY WZBOGACIĆ SWOJĄ KOLEKCJĘ MINERAŁÓW O NOWE OKAZY, INNI, ABY ZOBACZYĆ, CO TO ZA WYDARZENIE. WSZYSTKICH JEDNAK ŁĄCZY CIEKAWOŚĆ.

W sobotę 9 marca miałam okazję gościć w odbywającej się Giełdzie Minerałów, Skamieniałości i Wyrobów Jubilerskich, zorganizowanej przez Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Zobaczyłam tam wystawy z Niemiec, Czech, Węgier, a także Maroka, Brazylii, Madagaskaru oraz Pakistanu i Wietnamu. W ubiegłych latach, jak i teraz, znakomitą większość stanowiły stoiska z biżuterią i elementami potrzebnymi do jej tworzenia. Moją uwagę przykuły ręcznie robione figurki z kolorowego szkła artystycznego. Zachwyciła precyzja wykonania oraz dbałość o najdrobniejsze szczegóły. Zaraz obok popularnych kolczyków i naszyjników, można było zobaczyć bransoletki wykonane z drobnych drucików, wyglądające dość nietypowo oraz te, wykonane techniką decoupage, ze zwykłej gazety, co dało efekt całkiem oryginalnej biżuterii. Wystawcy prezentowali również wyroby kolekcjonerskie z ceramiki, skóry, drewna, a także rzeźmi osła artystyczne z Egiptu, Peru, Meksyku oraz Indii.

ZWYKŁE KAMIENIE, NIEZWYKŁE WŁAŚCIWOŚCI

Moje ulubione stoiska to te z piętrzącą się górą kamieni. Trudno stwierdzić, który wygląda najciekawiej, chociaż tym najmniej efektownym, według wielu osób, jest onyks, zwykły czarny kamień, najczęściej o gładkiej strukturze. Jak się okazuje i w tym przypadku sprawdza się powiedzenie, aby nie oceniać książki po okładce, ponieważ kamień ten jest uważany za przyjazny studentom - wspomaga koncentrację uwagi i regenerację układu nerwowego. Zaraz obok niego, korzystny wpływ na studencki organizm ma cytryn - oczyszcza krew z toksyn, wspomaga regenerację wątroby oraz pomaga w zachowaniu dobrego nastroju. Kamieniem najbardziej przyjaznym żakom naszej uczelni okazał się być sodalit - kamień twórców. Bardzo łatwo pomylić go z lapis-lazuli, który z kolei dba o kondycję włosów i zdrowie skóry. Cennym minerałem jest również fluoryt, nazywany kamieniem geniuszy. Podobno pomaga rzucić palenie i działa korzystnie w negocjacjach, wzmacnia kości. Hematyt niweluje wszelkie rodzaje bólu głowy. Minerałem pomagającym wyleczyć

złamane serce, a także dbającym o pozytywną aurę, jest kwarc różowy, chyba jeden z najbardziej neutralnych kamieni, często spotykany w kobiecych torebkach lub biżuterii ze względu na przyjemny, jasnoróżowy kolor. Kryształ górski odbija złe życzenia w stronę wysyłającego, należy go często oczyszczać. Oprócz wyżej wymienionych ciekawostek, dowiedziałam się również, że można zrobić całkiem dobrą nalewkę z bursztynu. Z kolei kamieniem, z którym nie warto eksperymentować, jest opal, nie jest odpowiedni dla wszystkich znaków zodiaku. Karneol, podobnie jak kamienie o czerwonej barwie, odradza się osobom o impulsywnym usposobieniu, zaś na melancholików działa on stymulująco. Dla innych kamieni nie ma podobnych przeciwwskazań.

JAKI KAMIEŃ DLA KOGO?

- Wodnik - granat, bursztyn, lazuryt, ametyst
- Baran - aleksandryt, diament, hematyt czerwony
- Ryby - opal, ametyst, koral, krwawnik
- Byk - diament, szmaragd, szafir
- Bliźnięta - granat, perła, marmur, szmaragd
- Rak - szmaragd, perła, chryzopraz
- Lew - rubin, sardonyks
- Panna - karneol, beryl, jaspis
- Waga - akwamaryn, opal
- Skorpion - kryształ górski, granat, rubin, akwamaryn
- Strzelec - topaz, turkus
- Koziorożec - obsydian śnieżny, onyks, nefryt, serpentyn

TROCHĘ MEDYCyny NIEKONWENCJONALNEJ

Po stłumieniu słowotoku pani ze stoiska z górą kamyków, usłyszałam, że niektóre z nich są wykorzystywane do pracy nad czakramami - szczególnie witalnymi miejscami naszego ciała. Jak się okazuje, wybrane kamienie nie spełnią od razu



FOT. PIOTR LUKASIK

swoich ról lub przyniosą efekt odwrotny od zamierzonego. Te świeżo zakupione, należy odpowiednio oczyścić, ponieważ z pewnością były dotykane przez wiele różnych osób, co często powoduje kumulację złej energii. Ta negatywna energia niestety bardzo lubi się w kamieniach gromadzić. Pani od medycyny naturalnej zaleciła myć je pod bieżącą, letnią wodą i wystawić na słońce, a jeżeli go brak, wystarczy woda i umieszczenie w portfelu. Naszego kamienia nie powinny jednak dotykać inne osoby. Zaleca się dobieranie kamieni odpowiednich dla danego znaku zodiaku, ponieważ zostały ułożone w zależności od sfery, na którą najkorzystniej oddziałują. Zamiast po raz kolejny doklejać i tak odpadającą trąbę naszego szczęśliwego słońnika, skrzętnie chowanego w portfelu, warto pomyśleć o zaopatrzeniu się w coś nowego. Najbliższa okazja nadarzy się już niedługo. Dokładne informacje będą zamieszczone na słupach wokół Placu Grunwaldzkiego na parę tygodni przed wydarzeniem, które tradycyjnie odbędzie się w Hali Stulecia. Warto znaleźć czas i wybrać się na giełdę. Mnie nie zdarzyło się jeszcze wyjść z niej z pustymi rękami. W sesji zimowej miałam okazję przekonać się, czy właściwie wybrałam i oporządziłam kamień. Jak mówiła pani od medycyny alternatywnej - efekt gwarantowany. W moim przypadku poskutkowało, czego również życzę Wam, trochę dalekosiężnie, w sesji letniej.

■ Eliza Pałys

„(...) kamieniem najbardziej przyjaznym żakom naszej uczelni okazał się być sodalit - kamień twórców.”

Braki w (naszej) edukacji

W UBIĘGŁYM MIESIĄCU ZAMIEŚCILIŚMY ARTYKUŁ O INDEKSACH ELEKTRONICZNYCH – INNOWACYJNYM PROJEKCIE WPROWADZONYM W TYM ROKU NA NASZEJ UCZELNI. TYM RAZEM PRZYSZEDŁ CZAS, BY PODDAĆ OCENIE SYSTEM EDUKACJA.CL.

Trudno określić, w którym z dwóch „gorących okresów” na uczelni panuje większe zamieszanie: w czasie sesji i wystawiania ocen czy tuż po feriach, gdy przychodzi czas układania planu na kolejny semestr. Nasza uczelnia robi, co może, by z roku na rok wszystko odbywało się coraz sprawniej i szybciej. Problem polega na tym, że portal edukacja.cl, który miał umożliwić załatwienie części uczelnianych formalności bez wychodzenia z domu, funduje nam coraz to nowe atrakcje. O czym mowa?

ZAPISY PRZEZ INTERNET

Samą ideę takiej formy zapisów uważam za jak najbardziej trafioną. Teoretycznie wszystko jest bardzo proste: każdy student dostaje informację o przydzielonym mu indywidualnym terminie i wszystkich możliwych grupach zajęciowych, z których może wybrać sobie najdogodniejsze. Ma kilka dni na zapoznanie się z tym i ułożenie planu marzeń, a później wystarczy już tylko kilkakrotnie skorzystać z opcji „kopiuj” i „wklej”, by móc bezstresowo zapisać się do wybranych grup zajęciowych. W czym więc problem?

Po pierwsze: godziny zapisów. Choć w większości przypadków są one przydzielane prawidłowo, na niektórych wydziałach już na tym etapie pojawiły się kłopoty. Przykłady? Większości studentów architektury ich indywidualne terminy pokrywały się z egzaminami z geometrii wykreślnej lub projektowania. Z kolei

Wydziałowi Mechanicznemu na skutek błędu systemu początkowo przydzielono godziny nocne. A to dopiero początek.

„JESTEŚ W TEJ CHWILI JEDNYM Z KILKU TYSIĘCY CHĘTNYCH DO ODWIEDZENIA NASZEGO PORTALU...”

W błędzie jest ten, kto sądzi, że zapisanie się na zajęcia to kwestia kilku minut. Takie luksusowe warunki mają tylko studenci, którzy są wpuszczani do systemu jako pierwsi. Potem, gdy liczba chętnych do zalogowania się na serwer systematycznie rośnie, jest to coraz trudniejsze, a w „godzinach szczytu” graniczy z cudem. – Nieporozumieniem przez duże „N” jest przejście na elektroniczną obsługę studentów, bez należytego przygotowania. Czekałem pół godziny po wyznaczonym terminie zapisów na to, aż zniknie komunikat o przeciążonym systemie edukacja.cl – opowiada student wydziału W-9. Takich sytuacji było więcej – na dostanie się na konto trzeba było poświęcić od kilku do kilkudziesięciu minut, a gdy wreszcie się to udawało, w połowie zapisów dowiadywaliśmy się, że konieczne jest ponowne zalogowanie, bo... nasza sesja wygasła. Wszystko wskazuje na to, że portal edukacja.cl nie jest w stanie obsłużyć takiej ilości studentów w tym samym czasie i wymaga dopracowania w tym obszarze.

Największy szum wywołały jednak „grupy widmo”. Niejednokrotnie

(...) najgłośniejsze było o studentach Wydziału Elektroniki, którzy 26 lutego licznie stawili się przed swoim dziekanatem (...)

zdarzało się, że na ogólnym planie zajęć widniały kursy, które w rzeczywistości nie zostały utworzone. Część studentów zauważała to dopiero w trakcie zapisów, gdy pojawiał się komunikat, że grupa o danym kodzie nie istnieje. Dla przykładu: na rozpisce zajęć drugiego semestru kierunku Energetyka widniało dziewięć możliwych grup ćwiczeniowych z termodynamiki, a w katalogu na edukacja.cl – tylko siedem. Jeszcze więcej kłopotu sprawiły kursy, które z nieświadomych przyczyn były likwidowane już po terminie zapisów – studenci nagle orientowali się, że grupy, do której dołączyli, już nie ma. Warto też zauważyć, że w większości przypadków przy poszczególnych zajęciach nie było nazwisk osób prowadzących, w związku z czym zapisy odbywały się w ciemno. A jeśli przypadkiem zdarzyło się, że owe nazwiska jednak były na planie, nie należało się do nich przywiązywać – niejednokrotnie bowiem ulegały one niespodziewanym zmianom.

A JEDNAK KOLEJKI

Choć dzięki elektronicznym indeksom nie musimy już stać w kolejkach po wpisy ocen, te przed drzwiami dziekanatów nie dadzą o sobie tak szybko zapomnieć. Tuż po rozpoczęciu semestru mieliśmy możliwość obserwowania niekończących się wężyków, niejednokrotnie tarasujących przejście. Skąd takie tłumy?

Wszystko przez „Oświadczenie o spełnieniu warunków do kontynuowania studiów”, które każdy student musiał wygenerować przez system edukacja.cl, a następnie wydrukować i złożyć w dziekanacie. Brzmi banalnie? Niestety w niektórych przypadkach to tylko pozory. Najgłośniejsze było o studentach Wydziału Elektroniki, którzy 26 lutego licznie stawili się przed swoim dziekanatem z rzeczonymi oświadczeniami. Kolejka posuwała się bardzo powoli, a wzburzenie tłumu rosło, co poskutkowało interwencją Straży Politechniki. Niestety, bezskuteczną – głusi na polecenia wydawane przez megafon studenci



wytrwale bronili swoich stanowisk. Dopiero pojawienie się dziekana wydziału i wprowadzenie numerków przyspieszyło całą procedurę składania oświadczeń, dzięki czemu liczba ludzi na korytarzu zaczęła się stopniowo zmniejszać.

Okazało się, że studenci W-4 zbyt późno zostali poinformowani o konieczności przyniesienia takich dokumentów. Nieporozumieniem wydaje się też fakt, że każdy z nich musiał złożyć oświadczenie osobiście. Na niektórych wydziałach to starostowie kierunków byli odpowiedzialni za dostarczenie wszystkich pism w terminie, dzięki czemu studenci nie musieli spędzać długich godzin przed drzwiami dziekanatów. Dlaczego nie można tego było zorganizować w ten sam sposób na W-4?

Jeśli zaś chodzi o samo oświadczenie, niejednokrotnie problemem było już właściwe wypełnienie wszystkich jego rubryk – na edukacji.cl brakowało odpowiednich instrukcji, a nie wszystkie strony wydziałowe służyły pomocą w tej sprawie. Na jednym z wydziałów wzór uzupełnienia oświadczeń pojawił się w niedzielę, podczas gdy termin ich składania minął w piątek. Na innym studenci musieli oddawać dokumenty po dwa razy, bo dopiero w dziekanacie dowiadawali się, że coś zrobili źle.

CO DALEJ?

Semestr rozpoczął się już na dobre i zapewne wszyscy, którym edukacja.cl dostarczała rozrywki przez ostatni tydzień, zdążyli trochę ochłodzić

„Jesteś w tej chwili jednym z kilku tysięcy chętnych do odwiedzenia naszego portalu”

i o wszystkim zapomnieć, przynajmniej do kolejnych zapisów. Czy przebiegną one sprawniej niż poprzednie? Mam nadzieję, że tak i że na początku następnego semestru na korytarzach będzie można usłyszeć zdanie: „Tym razem udało mi się załatwić wszystko bez problemu!”, zamiast powtarzanego jeszcze niedawno przez rzeszę studentów: „Zapisy? Daj spokój, edukacja znowu odwała jakieś cyrki”.

■ Aleksandra Palecka

Dziewczyny na PWr

Statystycznie o kobietach

PIERWSZY DZIEŃ WIOSNY JUŻ DAWNO ZA NAMI. SŁOŃCE RADOŚNIE WYGLĄDA ZZA CHMUR, PRZYRODA BUDZI SIĘ DO ŻYCIA, A STUDENTKI Z DNIA NA DZIEŃ SĄ CORAZ PIĘKNIEJSZE. DLA TYCH, KTÓRYCH INTRYGUJE, NA JAKIM WYDZIALE NAJŁATWIEJ SPOTKAĆ PRZEDSTAWICIELKI PŁCI PIĘKNEJ, SERWUJEMY GARŚĆ STATYSTYK.

Według danych z początku obecnego roku akademickiego, na PWr stacjonarnie studiuje obecnie 29 788 osób, w tym 10 209 kobiet, stanowiących 34,3% ogółu.

Spośród wszystkich wydziałów najbardziej popularnymi wśród dziewcząt są Wydział Architektury i Wydział Chemiczny, gdzie ponad 70% studiujących to dziewczyny. Na trzecim miejscu jest Wydział Inżynierii Środowiska z wynikiem 59,1%.

Na niedobór kobiet cierpią najbardziej wydziały Elektroniki, Elektryczny oraz Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki (od 8 do 16% kobiet).

Jeśli chodzi o najpopularniejsze kierunki, to wśród dziewcząt króluje optyka z ponad 80% udziałem płci



GRAF. MAGDALENA BRAMBOR

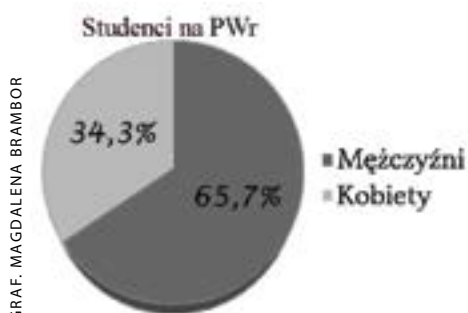
pięknej. Zaraz po niej triumfy święcą inżynieria biomedyczna, gospodarka przestrzenna i biotechnologia. Kierunkiem, na którym liczba mężczyzn i kobiet jest najbardziej do siebie zbliżona, jest matematyka (panie stanowią 49,1% wszystkich studentów matematyki). Natomiast stosunkowo najmniej

„(...) na PWr stacjonarnie studiuje obecnie 29 788 osób, w tym 10 209 kobiet, stanowiących 34,3% ogółu (...)”

dziewczyn studiuje informatykę na Wydziale Elektroniki (75 pań na 1347 osób ogółem).

■ Magdalena Brambor

„(...) najbardziej popularnymi wśród dziewcząt są Wydział Architektury i Wydział Chemiczny (...)”



GRAF. MAGDALENA BRAMBOR

Wrocławskie Centrum Sieciowo-Superkomputerowe

NA NASZEJ UCZELNI JEST WIELE MIEJSC, DO KTÓRYCH NIE MA WSTĘPU DLA ZWYKŁEGO ŚMIERTELNIKA. JEDNO Z NICH ZNAJDUJE SIĘ W BUDYNKU D-2. MYŚLĘ, ŻE ŁATWO JE ZNALEZĆ, A KAŻDY CHOCIAŻ RAZ OBOK NIEGO PRZECHODZIŁ. CHODZI OCZYWIŚCIE O WCSS, CZYLI – WROCŁAWSKIE CENTRUM SIECIOWO-SUPERKOMPUTEROWE. CHOĆ WYDAJE SIĘ NIEDOSTĘPNE DLA ZWYKŁEGO STUDENTA, POMAGA WAM NA KAŻDYM KROKU.

WCSS jest jednostką Politechniki Wrocławskiej o charakterze międzyuczelnianym. Zostało powołane do życia w 1994 r. dzięki porozumieniu uczelni i placówek naukowo-badawczych z Wrocławia. Początki działania centrum były bardzo udane. W 1995 r. WCSS było w posiadaniu superkomputera SP2. Maszyna ta znalazła się na liście najszybszych komputerów na świecie – TOP 500 (WCSS i jego komputery pojawiały się na liście wiele razy, a najlepszy wynik to 194 miejsce). Od tamtej pory centrum cały czas się rozwija, aby pomagać nam i naszej uczelni.

JAK NAM POMAGA, SKORO CENTRUM „NIE WIDAĆ”?

Pewnie ta część Czytelników, która mieszka w akademikach, nigdy nie zastanawiała się, skąd ma Internet. A to właśnie dzięki działaniu centrum mamy możliwość korzystania z sieci na całej uczelni. Jeśli ściągacie jakiś plik w akademiku lub piszecie e-mail do prowadzącego, Wasza wiadomość będzie przechodziła przez serwery WASK – Wrocławskiej Akademickiej Sieci Komputerowej, którą buduje i zarządza WCSS. WASK łączy wrocławskie uczelnie oraz instytuty, zapewniając im dostęp do Internetu oraz pozwala na korzystanie z KDM (Komputer Dużej Mocy).

PIONIER ŁĄCZY LUDZI

WCSS bierze udział w projekcie budowy ogólnopolskiej sieci PIONIER. Jest to bardzo szybka i wydajna szerokopasmowa sieć optyczna, łącząca ośrodki akademickie w całej Polsce. Dzięki niej mamy dostęp do KDM nawet w Gdańsku czy w Krakowie. O tym jednak nieco później. Wracając do sieci PIONIER, jej prędkość umożliwia m.in. przeprowadzanie wideokonferencji w jakości HD. Dzięki temu możemy łatwiej nawiązać kontakt i współpracować ze studentami z innych uczelni, znajdującymi się nawet na drugim końcu Polski. Upraszcza to

organizację międzyuczelnianych projektów studenckich – możemy spotykać się i omawiać ważne tematy bez konieczności wyjazdu. Jeśli mamy wątpliwości i nie wiemy jak zaaranżować taką wideokonferencję, warto zwrócić się do WCSS, które wesprze nas w kwestiach technicznych i odpowie na wszelkie pytania.

KDM, A KOMU TO POTRZEBNE?

W dzisiejszych czasach realizacja większości zadań, jakie nakładamy na komputer, trwa góra 30 sekund. Mówiąc o zadaniach, mam na myśli skomplikowane zadania obliczeniowe: symulacje obiektów, rozwiązywanie równań różniczkowych itp. Są to problemy matematyczne, proste do rozwiązania w małej skali. Bardzo łatwo obliczyć np. dynamikę kropli wody, jednak co będzie w przypadku ich miliona? Problem staje się trudniejszy. I tutaj potrzebny nam KDM – Komputer Dużej Mocy – zbiór jednostek obliczeniowych (tzw. węzłów), które dzięki bardzo szybkiemu połączeniu są w stanie obliczyć nawet najtrudniejsze zadania w znacznie krótszym czasie niż zwykły komputer. Każda jednostka obliczeniowa jest wyposażona przynajmniej w czterordzeniowy procesor i 8 GB pamięci RAM. Połączone są ze sobą szybką siecią i korzystają z dużych i wydajnych przestrzeni dyskowych do składowania wyników obliczeń. Wszystkie te elementy działając razem tworzą klastery komputerowe. WCSS posiada klastery Supernova, który składa się z kilkuset węzłów, co daje razem ok. 6500 rdzeni. Warto pamiętać, że typowe studenckie komputery mają średnio 2 rdzenie. Dostęp do tej mocy jest możliwy również dla Was. Aby z niej skorzystać, należy skonsultować się z prowadzącym Wasz projekt, sprecyzować zadanie do wykonania przez KDM i uzgodnić szczegóły z WCSS.

CO NAM DAJE, WIEMY. ALE JAK WYGLĄDA?

Centrum, którego wyposażenie



FOT. PIOTR ŁUKASIK

przypomina scenografię filmów science fiction, robi ogromne wrażenie na kimś, kto przychodzi z zewnątrz i widzi je po raz pierwszy. Wzdłuż wąskich korytarzy ciągną się kilometry kabli i kabelków, wkoło miga pełno kolorowych światełek, a wysokie szafy wypełnione są po brzegi komputerami i elementami sieci. Jak wspomniałem, WCSS ciągle się rozwija i jest ważną jednostką naszej uczelni. Dzięki niemu mamy dostęp do najnowszych technologii sieciowych i obliczeniowych. Co więcej, nie pozostajemy w tyle za ośrodkami zagranicznymi. Wprawdzie czasem nie ma nas na liście TOP 500, ale wsparcie jakie WCSS zapewnia użytkownikom swoich usług jest cenione w całym kraju i poza nim. Warto pamiętać o Centrum, gdy będziecie mieć w przyszłości trudny problem do policzenia, spotkanie do zorganizowania lub inne potrzeby związane z usługami sieciowymi. Wszystkich zainteresowanych zapraszam na stronę WCSS: www.wcss.wroc.pl.

■ **Michał Bartkowiak**

Podziękowanie od redakcji Żaka dla WCSS i Pana dr. Mateusza Tykierki za poświęconą uwagę i czas, oraz krótką prezentację na temat WCSS.

Europa na wyciągnięcie ręki

NUŻY CIĘ SPĘDZANIE WAKACJI Z RODZICAMI U BABCI WIESI W BRZEZIEJ ŁĄCE? SZUKASZ SZALONEGO I TANIEGO POMYSŁU NA SPĘDZENIE WAKACJI? JEŚLI NA OBA PYTANIA ODPOWIADASZ TWIERDZĄCO, TO SUMMER UNIVERSITY JEST CZYMŚ DLA CIEBIE!

Summer University to dwutygodniowe wydarzenie organizowane przez lokalny oddział AEGEE [czyt. aeże] w większości europejskich miast. Wyjazd na Summery jest okazją do zwiedzenia ciekawych miejsc, poznania nowych ludzi, zawarcia przyjaźni. Stwarza możliwość zobaczenia słonecznej Hiszpanii, kąpieli w Morzu Śródziemnym, odkrycia uroków łotewskiej sauny czy przeżycia dwóch szalonych tygodni w kolei transsyberyjskiej. Poza tym, dzięki wyjazdowi na Summer University, przełamiesz się też i rozwiniesz znajomość języka obcego.

ZWIEDZANIE, POZNAWANIE KULTUR I OBALANIE STEREOTYPÓW

Co ważne, taki wyjazd nie jest drogi. Cena obejmuje zakwaterowanie i dwa posiłki oraz cały program atrakcji i aktywności przygotowanych przez organizatorów. Summer może przybrać postać kursu językowego, a także tzw. Travel Summer University (TSU) czy Summer Course

(SC). TSU organizowany jest przez więcej niż jeden oddział AEGEE. Pozwala na zwiedzenie w ciągu dwóch tygodni co najmniej dwóch sąsiadujących ze sobą krajów i poznanie ich kultur. Summer Course to możliwość uczestniczenia w prawdziwym życiu rodowitych mieszkańców wybranego europejskiego miasta. W tym roku polecane kierunki to: Tartu, Helsinki-Kopenhaga, Bilbao-Santander-Oviedo, Moskwa-Samara, Bukareszt-Ploeszti. Wszystkie 78 Summerów można znaleźć na stronach AEGEE.

ZASTANAWIASZ SIĘ, CO MUSISZ ZROBIĆ?

Żeby pojechać na SU trzeba zostać członkiem AEGEE Wrocław, a następnie wysłać aplikację do wybranej oferty (maksymalnie trzech). Termin nadsyłania aplikacji upływa 28 kwietnia. Jeśli potrzebujesz więcej informacji, możesz z nami porozmawiać w każdy czwartek w sali 2.17 w budynku C-13 o godzinie 19.

CO TO JEST AEGEE?

Europejskie Forum Studentów AEGEE oferuje znacznie więcej niż tylko ciekawy wyjazd na wakacje. Organizuje liczne szkolenia i warsztaty z zakresu zarządzania zasobami ludzkimi, pozyskiwania funduszy czy public relations zarówno w kraju, jak i zagranicą przez cały rok! Prowadzenie projektów na skalę lokalną, krajową, a nawet międzynarodową stoi przed Tobą otworem. Być może w przyszłości spróbujesz swoich sił jako członek zarządu albo włączysz się w pracę komisji zrzeszających ludzi o podobnych zainteresowaniach. AEGEE jest organizacją, która pozwoli Ci to wszystko zrealizować. Jeśli nie masz takich planów, mimo wszystko spróbuj. Może się zaskoczysz?

Aplikuj, spakuj walizki i przeżyj niezapomnianą przygodę w Europie!

■ **Małgorzata Ludwiec**
AEGEE - Wrocław



Księgarnia Techniczna
Plac Grunwaldzki 13 bud. D-1

RABATY:
30% 15% 50%

Wydawnictwa
Uczelni Technicznych
W tym Politechniki
Wrocławskiej
oraz WNT, WKiŁ,
PWN, Arkady
i wiele innych.

www.drops.pl

Hey Joe

W MAJOWY WEEKEND WE WROCŁAWIU CZEKA NA NAS WIELE ATRAKCJI. NIEWĄTPLIWIE JEDNĄ Z NICH JEST BICIE GITAROWEGO REKORDU GUINNESSA. CO ROKU NA WROCŁAWSKIM RYNKU ZBIERAJĄ SIĘ TŁUMY LUDZI I RAZEM GRAJĄ UTWÓR *HEY JOE* JIMIEGO HENDRIXA.

Jimi Hendrix, powszechnie uważany za najwybitniejszego i najbardziej wpływowego gitarzystę rockowego, urodził się 27 listopada 1942 r. w Seattle. Został oddany przez matkę pod opiekę jej przyjaciół. Ojciec, Al Hendrix, był wojskowym. Po zwolnieniu z armii zajął się synem. Jimi miał pięcioro rodzeństwa, trójka z nich została oddana do adopcji. Jego dzieciństwo nie było łatwe, rodzina zmagająca się z problemami finansowymi. Pierwszym instrumentem na którym grał Jimi Hendrix była harmonijka ustna. W wieku 15 lat za pięć dolarów kupił gitarę akustycz-

i wykreował własny styl. W następnych latach Hendrix ciągle zmieniał zespoły. Ostatecznie w 1966 r. założył grupę The Jimi Hendrix Experience. Zespół zadebiutował we Francji, a 2 grudnia 1966 r. ukazał się pierwszy singiel – *Hey Joe*. W 1967 r. powstały kolejne single i grupa zyskała wielką sławę. Niestety, ciągłe koncerty, alkohol, życie w biegu i narkotyki doprowadziły do rozpadu zespołu. Swoją ostatni koncert Jimi Hendrix zagrał w Niemczech 6 września 1970 r. Zmarł 18 września 1970 r. po zażyciu tabletek nasennych.



FOT. BEATA WRONA

ną, a pierwszą gitarę elektryczną dostał od ojca dwa lata później.

„Zawsze, kiedy wychodziłem, kazałem mu sprzątać sypialnię. Kiedy wracałem, znajdowałem przy łóżku mnóstwo witek z miotły. Pytałem go: «Nie zamiotłeś podłogi?» A on mówił, że zamiótł. Później odkryłem, że siadał przy łóżku i szarpał miotłę, jakby grał na gitarze”. *Al Hendrix*

Hendrix miał problemy z prawem. Został skazany za kradzież samochodu. Jako karę miał do wyboru dwa lata więzienia lub zaciągnięcie się do armii. Wybrał drugą opcję. Podczas odbywania służby w wojsku Jimi poznał Billego Coxa, z którym założył grupę The King Casuals. Dzięki niej zdobył doświadczenie

GITAROWY REKORD

Próba pobicia rekordu odbywa się na początku maja we Wrocławiu, w ramach Thanks Jimi Festival. W imprezie uczestniczą gitarzyści, którzy wspólnie wykonują utwór *Hey Joe* Jimiego Hendrixa. Pomysłodawca wydarzenia to Leszek Cichoński. Pierwsza nieoficjalna



FOT. BEATA WRONA



FOT. BEATA WRONA

próba odbyła się w 1997 r. na warsztatach „Blues Express” w Zakrzewie, gdzie utwór wykonało na scenie 17 gitarzystów. Oficjalna edycja Gitarowego Rekordu Guinnessa w Polsce miała miejsce w 2003 r. we Wrocławiu i zgromadziła 588 gitarzystów. Aktualny rekord został pobity w 2012 r. z udziałem 7273 gitarzystów.

Oprócz ochotników w imprezie udział biorą także znani wykonawcy, zarówno polscy jak i zagraniczni. W zeszłym roku rekord bił Leon Hendrix, brat Jimiego. W latach wcześniejszych udział wzięli m.in. Steve Morse (Deep Purple), Marcus Miller, Al Di Meola, Tommy Emmanuel, Titus (Acid Drinkers), Litza (Luxtorpeda), L.U.C, Paweł Kukiz, Grzegorz Markowski, Zbigniew Hołdys, Gienek Loska, Sebastian Riedel.

Udział w imprezie jest czymś więcej niż tylko grą. Jedną z uczestniczek z zeszłego roku powiedziała nam:

„Tam była «mega» atmosfera. To nie tylko odegranie kilku akordów, ale wymiana doświadczeń i poglądów z innymi uczestnikami. Satysfakcja ogromna, zwłaszcza dla tych, którzy są tam co roku. Za każdym razem zbiera się coraz więcej zwolenników tego typu eventów. Prócz satysfakcji uczestnicy otrzymują zniżki na koncerty majówkowe, które mają miejsce zaraz po biciu rekordu”.

Oprócz *Hey Joe*, wykonywane są także inne utwory. W czasie Thanks Jimi Festival można również posłuchać koncertów najbardziej znanych gitarzystów i zespołów rockowych z całego świata. Z roku na rok impreza przyciąga coraz więcej uczestników. Każdy może pobić rekord. Wystarczy tylko zabrać gitarę i udać się na Rynek. Dobra zabawa gwarantowana.

■ Paulina Gajewska

Juwenalia Językowe

W TYM ROKU STUDIUM JĘZYKÓW OBCYCH JUŻ PO RAZ TRZECI ORGANIZUJE JUWENALIA JĘZYKOWE – IMPREZĘ TOWARZYSZĄCĄ COROCZNYM JUWENALIOM STUDENCKIM. WYDARZENIE SPRZYJA INTEGRACJI STUDENTÓW POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ ORAZ PROMUJE NAUKĘ JĘZYKÓW OBCYCH W SPOSÓB CIEKAWY I NIESZABLONOWY.



Juwenalia Językowe 2013 przebiegają pod nazwą „Survival językowy, czyli językowa szkoła przetrwania”. Nasz survival ma pomóc studentom w zdobywaniu nowych językowych doświadczeń i radzeniu sobie w wielu zaskakujących sytuacjach. Nawet kiedy nie jesteśmy perfekcyjni w używaniu języka obcego, nasze starania są zawsze doceniane i mile przyjmowane przez mieszkańców kraju, w którym przebywamy. Pomożemy Wam w przezwyciężeniu bariery zarówno językowej, jak i kulturowej.

Impreza ogólnouniversytecka „Survival Językowy” odbędzie się w dniu 7 maja 2013 r. w godzinach 11.15 - 12.45 na dziedzińcu budynku C-13 lub w razie niepogody w holu C-13.

Zapraszamy do zdobywania nagród w misjach survivalowych. Możesz się sprawdzić w konkursach: „Agencie, czy wiesz?”, „Tajna misja

specjalna”, quizie kulturowo-językowym „Językowa szkoła przetrwania”, konkursie sprawnościowym „Budujemy wieżę Babel” oraz wziąć udział w „Marszu do kuchni polowej”. Na najlepszych czeka atrakcyjne

studentów i doktorantów do wzięcia udziału w konkursach towarzyszących:

konkurs fotograficzny „Podróże małe i duże” - tematyka: ludzie, architektura, zabytki, przyroda. Nagrody pieniężne! (zgłoszenia do 10.04 - szczegóły online);

konkurs internetowy „Międzynarodowe języki survivalu” - test umiejętności porozumiewania się za pomocą języków pozawerbalnych, np. piktogramów. Nagrody pieniężne! (konkurs trwa od 5.04 do 5.05).

Nagrody za konkursy towarzyszące zostaną rozdane w trakcie imprezy ogólnouniversyteckiej.

7 maja 2013 r. podczas całego dnia w SJO będą się odbywać zajęcia juwenaliowe - lektorzy przygotowali dla studentów wiele różnorodnych konkursów, quizów, prezentacji i nagród.

■ **Stadium Języków Obcych**

nagrody:

rzeczowe, pieniężne, oraz „kulinarne” w kuchni polowej!

Imprezie towarzyszyć będą artystyczne występy studentów zagranicznych.

Zapraszamy także wszystkich

Regulaminy konkursów, dodatkowe informacje o nagrodach i imprezach na stronie:

www.juwenalia.sjo.pwr.wroc.pl

Puszczając się w labie

Socjolektami można nazwać wyodrębnione z języka narodowego odmiany, związane między innymi z określonymi grupami zawodowymi, równieśniczymi. Inaczej mówiąc, jest to slang – nie tylko ten uliczny, ale też zawodowy, specjalistyczny. Swoje socjolekty mają studenci,



kręgi towarzyskie, a także lekarze, laboranci, przestępcy, a nawet prostytutki. O ile slang grupy zawodowej jest bardziej stabilny i zmiany obejmują głównie wprowadzanie nowych technologii, to socjolekty wynikające z więzi emocjonalnych czy kulturowych ulegają ciągłym przekształceniom. Nikt przecież już nie mówi, że na wczorajszej „prywatce” było „klawo”, myszką trąci również nadużywane w latach 90. „cool”. Natomiast grypsersa, czyli język więzienny, nie ulega tak dynamicznym zmianom, choć dziwić może spojrzenie na nią jak na żargon zawodowy.

Tytuł, który zapewne zwrócił uwagę Czytelnika, nie nawiązuje bynajmniej do wątpliwej moralności studentek biotechnologii i kierunków pokrewnych, a do wykonywanej w laboratorium elektroforezy próbek. „Masz colę na pipie” również nie odnosi się do skutków erotycznych zabaw z „odrdzewiaczem”,

za to może ostrzec nieuważnego laboranta przed wprowadzeniem *Escherichia coli* brudną pipetą do czystej substancji. Wiadomo, że to grozi zanieczyszczeniem próbki – *Lactobacillus* mogą nie dać rady z prawidłowym zakwaszeniem.

Jeśli tylko chwilę się zastanowimy, dostrzeżemy z pewnością obecność socjolektów w naszym codziennym życiu. Inaczej rozmawiamy z kolegami z uczelni, inaczej w pracy, czasem nawet w obrębie rodziny posługujemy się wyjątkowymi określeniami. Wszystko zależy od rodzaju więzi, na kanwie której zbudował się charakterystyczny słownik. Ciekawych socjolektu rodem z PWr zapraszamy na tegoroczne ŻAKtando – w maju sprawdzimy, czy wiecie, do czego służy „grzebień”.

■ **Patrycja Górczyk**

XIV finał międzynarodowego festiwalu KAN

ROZDANIE OSCARÓW JUŻ ZA NAMI, ALE EMOCJE NIE OPUSZCZĄ KINOMANIAKÓW AŻ DO KWIETNIA. CZEKA NAS BO WIEM XIV FINAŁ MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU KINA AMATORSKIEGO I NIEZALEŻNEGO KAN

Pokazy filmowe, wyświetlane w salach kinowych Dolnośląskiego Centrum Filmowego przy ul. Piłsudskiego 64a we Wrocławiu, będą trwały od 17 do 21 kwietnia. Do 14 stycznia (termin dla filmów amatorskich i niezależnych) oraz do 6 lutego (filmy reklamowe i teledyski) liczne zastępy kreatywnych i niesztampowych twórców (z Polski oraz spoza granic naszego kraju) przysyłały swoje dzieła, których całkowita długość nie mogła przekroczyć 44 minut, a cały film musiał zostać opatrzony napisami w języku angielskim. Jednocześnie wszyscy uczestnicy mieli możliwość darmowego zgłoszenia swojego filmu oraz umożliwienie organizatorowi nieodpłatne korzystanie z każdego zgłoszonego pliku.

W czasie festiwalu odbywać się będą: Konkurs Filmów Amatorskich i Niezależnych, Konkurs Produkcji Akademickich, Konkurs Filmów Reklamowych

oraz Konkurs Teledysków (dwa ostatnie zostały wprowadzone w 2013 r.). Organizatorzy zaproszą również na: pokazy specjalne, pokazy pozakonkursowe, konferencje prasowe, warsztaty oraz imprezy towarzyszące.

Jak co roku, szanowne jury będzie musiało wyłonić z wszystkich zgłoszonych filmów perełki, które swoim tematem, kompozycją, wykonaniem oraz offowym charakterem, zachwycą wybredne gusta specjalistów. Ciekawostką jest fakt, że każdy może stać się częścią jury i przyczynić do przyznania KANewki Publiczności, czyli nagrody dla twórcy, który najmocniej poruszył, zaciekał lub

„(...) każdy może stać się częścią jury i przyczynić do przyznania KANewki Publiczności (...)”

wzbudził kontrowersje wśród widzów.

Z niecierpliwością czekamy na pokazy oraz trzymamy kciuki za wszystkich uczestników. Natomiast zainteresowanych czynnym udziałem w festiwalu zapraszamy na kolejną edycję, która odbędzie się już za rok. Może ktoś z nas poczuje wenę do stworzenia poruszającego dzieła i stanie się jednym z niezależnych twórców.

■ **Natalia Moczurad**

Więcej szczegółów na stronie:
www.kan.art.pl

Po świętach zapomnij o wykretach – kwietniowy DKF

ŚWIĄTECZNY ODPOCZYNEK DOBIEGŁ KOŃCA. OBLADOWANI SŁOIKAMI NIEDOJEDZONEGO ŻURKU, W DOBRYCH HUMORACH, WYSPANI – PORA ZNÓW ZAWITAĆ W UCZELNIANYCH MURACH. W KWIETNIU, JAK ZWYKLE, TYGODNIE ZMAGAŃ Z UCZELNIĄ UMILĄ NAM CZWARTKOWE PROJEKCJE DKF-U.

04.04.2013 – FESTIWAL KAN

Miesiąc zacznie się nietypowo, bowiem na pierwszy czwartek kwietnia zaplanowano projekcję filmów krótkometrażowych z festiwalu KAN.

Międzynarodowy Festiwal Kina Amatorskiego i Niezależnego, bo tak brzmi jego pełna nazwa, organizowany jest we Wrocławiu od 2000 r. Z pewnością żaden z widzów nie pożałuje obecności na seansie – trudno o lepszą okazję do zapoznania się z wyróżniającymi się dziełami kina niezależnego.

11.04.2013 – WALC Z BASZMIREM

Kolejny tydzień kwietnia to równie interesująca propozycja. Animowany film wojenny z 2008 r. w reżyserii Ari Folmana został obsypany mnóstwem nagród prawdopodobnie na każdym możliwym festiwalu (łącznie z galą oskarową, gdzie otrzymał statuetkę za najlepszy film nieanglojęzyczny).

Walc z Baszmirem w niespotykany wcześniej sposób opowiada tragiczną historię uczestnika izraelskiego konfliktu zbrojnego w Libanie. Wydarzenia obserwujemy z perspektywy weterana, który dotąd podświadomie robił wszystko, by wyprzeć z pamięci bolesne wspomnienia z tamtego czasu. Film pokazuje próby

zmierzenia się z demonami przeszłości, która, jak się okazuje, odcisnęła trwałe piętno na bohaterze.

18.04.2013 – BONNIE I CLYDE

Absolutna klasyka kina. Film z 1967 r. w reżyserii Arthura Penna wszedł już na stałe do kanonu seansów obowiązkowych. Po dziś dzień stanowi otwartą księgę pomysłów i rozwiązań dla współczesnych reżyserów.

Dramat gangsterski opowiada o parze kochanków, która w czasach wielkiego kryzysu dopuściła się wielu morderstw i kradzieży. Dodatkowego smaczku fabule dodaje fakt, iż jest ona oparta na prawdziwych zdarzeniach – Bonnie Parker i Clyde Barrow to autentyczni przestępcy, którzy na stałe wpisali się w obraz lat 30. ubiegłego wieku w Ameryce.

Warto zobaczyć ten film; w swoich czasach zebrał on niezwykle przychylne recenzje widzów. Z pewnością zawsze byliście też ciekawi, gdzie leży geneza niszczycielskiej mody na moherowe berety – tu znajdziecie odpowiedź na to nurtujące pytanie. Dla tych, którzy wciąż nie czują się przekonani: po premierze zarzucano reżyserowi nadmierną brutalność i pochwałę życia przestępczego. Pozycja obowiązkowa.

25.04.2013 – DZIKOŚĆ SERCA

Kryminał w reżyserii Davida Lyncha, nagrodzony Złotą Palmą za najlepszy film 1990 r. Nie sposób oprawić go w ramy – trudno o jakiegokolwiek przemyślenia w trakcie samego seansu, a i po napisach końcowych niełatwo uporządkować myśli.

Wymieniając obok nazwiska reżysera duet aktorski: Nicolas Cage i Willem Dafoe łatwo otrzymać zarys tego, czego możemy się spodziewać po projekcji. Jestem przekonany, że warto sprawdzić, jak odnajdziemy się w takim połączeniu, bo z pewnością będzie to unikalne przeżycie.

Film przenosi nas do USA, gdzie Sailor Ripley (Cage) wyszedł właśnie z więzienia i pragnie wrócić do Luli (Laura Dern) – miłości jego życia. Inne plany ma jednak jej matka, która nie zamierza pozwolić na związek z człowiekiem, który odsiadywał wyrok za morderstwo.

Dzikość serca to dzieło bardzo kontrowersyjne. Jest jak nowe płyty Metalliki, budynek C-13 czy oliwki – albo się je kocha, albo nienawidzi. Prędzej czy później ktoś zapyta nas o opinię – teraz nadarza się znakomita okazja, by ją sobie wyrobić.

■ **Mateusz Prokowski**

GRASZ NA INSTRUMENCIE?

CHCESZ ROZWIJAĆ SVOJE HOBBY W STUDENCKIM TOWARZYSTWIE?

ORKIESTRA POLITECHNIKI WROCŁAWSKIEJ ZAPRASZA! PRÓBY W KAŻDY WTOREK I CZWARTEK W AULI GŁÓWNEJ BUD. A-1. SEKCJA SMYCZKOWA O GODZ. 17.30, SEKCJA DĘTA O 18.45.

Wrocławskie zespoły

SŁUCHAJĄC UTWORÓW VIVA LA REVOLUCION CZY GŁĘBIA ŻYCIA – DLA NIEWTAJEMNICZONYCH: SĄ TO DZIEŁA MŁODYCH, ZDOLNYCH MUZYKÓW, O KTÓRYCH KLIKA SŁÓW BĘDZIE PÓŹNIEJ – WIDAĆ, ŻE JESZCZE NIE ZAMARŁ DUCH KREATYWNOŚCI, ŻE DUSZA ORYGINALNOŚCI MA JESZCZE WIELE DO POWIEDZENIA W XXI W., KIEDY WYDAWAĆ BY SIĘ MOGŁO, ŻE JUŻ NIC NAS NIE ZASKOCZY. NIEWĄTPLIWIE ZESPOŁY, KTÓRYCH DOROBOK POKUSIŁAM SIĘ DZIŚ ZRECENZOWAĆ, NIE MIESZCZĄ SIĘ RACZEJ W AKTUALNYCH KANONACH, BOWIEM ICH MUZYKA JEST TWOREM NIEPRZEWIDYWALNYM, TAJEMNICZYM I, CO NAJWAŻNIEJSZE, SWOJEGO RODZAJU GENIALNYM.

SHEEP

Zacznę od formacji SHEEP. Powstała ona w grudniu 2008 r. w Osowcu Śląskim. Chłopaki rozpoczynali jako grupa rockowo-bluesowa, alternatywna mieszanka rocka ostatnich dwóch dekad z elementami Purple i Alter Bridge.

Wspomnieć trzeba, że przez ostatni rok zespół zagrał ponad czterdzieści koncertów. SHEEP ma już na swoim koncie sporo osiągnięć, m.in. zwycięstwo w konkursie kapel rockowych Czysty Akord 2012 w Kielcach (nagrodę specjalną otrzymał wtedy gitarzysta Adam Tymczyszyn jako „Największa Indywidualność Muzyczna” konkursu); muzycy zostali zwycięzcami przeglądu kapel rockowych Rockarolla Art Festival 2012 we Wrocławiu (Łukasz Pawleta został uznany jako „Najlepszy Wokalista”, a Adam Tymczyszyn jako „Najlepszy Instrumentalista” festiwalu). Członkowie zespołu SHEEP są także zwycięzcami konkursu muzycznego w ramach V FF „Drzwi” 2012 w Gliwicach i zwycięzcami wrześniowego, półfinałowego koncertu LIGI ROCKA 2013 w Jeleniej Górze.

W repertuarze SHEEP znajdują się zarówno akustycznie potulne dźwięki unplugged, jak i ciężkie rockowe riffy, gdyż członkowie zespołu są otwarci na eksperymenty muzyczne. Ich utwór Głębia życia, jak i z resztą inne utwory, są tworem, w których na pewno odnajdą się fani Guano Apes czy Rainbow. Pod koniec lipca 2012 r. z bogatej twórczości grupy wyselekcjonowany został materiał dziesięciu utworów przeznaczonych na debiutancki krążek – Iluzja Bohaterów. Płyta ukazała się przedpremierowo na początku 2013 r. Dziś można już ją nabyć za pośrednictwem fanpage'u SHEEP na facebooku.

Przestawiając ww. osiągnięcia zespołu nie sposób nie wymienić pozostałych członków tej grupy, tj. Adama Szypota – perkusja, Andrzeja Purgała – bass i Szczepana Korzeniowskiego – akustyk. Moim skromnym zdaniem, swój mały-wielki sukces zespół zawdzięcza wokaliście i gitarzyście, którzy nadają tempa

całej grupie. Przede wszystkim autorskie teksty, w których jest obecna zwykła codzienność przedstawiona w niebanalny sposób, i mocny rockowy wokół sprawiają, że nie można nie zauważyć zespołu SHEEP na jakimkolwiek festiwalu.

NACZYNNIA POŁĄCZONE

Na bezwzględną uwagę zasługuje zespół Naczynia Połączone. Chłopaki grają ze sobą od stycznia 2009 r. Co ciekawe, członkowie zespołu mają bardzo zróżnicowane gusty muzyczne: grają od funku, przez tradycyjnego rocka, aż po psychodelię. Jak ludzie o tak różnych upodobaniach muzycznych potrafią ze sobą współpracować? Nie wiem, ale po przesłuchaniu kilku ich utworów stwierdzam, że wychodzi im to co najmniej oryginalnie.

W moim odczuciu twórczość zespołu przekracza wszelkie dotychczasowe granice. Ich styl, w szerokim słowa tego znaczeniu, można określić jako połączenie Funked up'u i rocka. Już po kilku dźwiękach ich utworów słychać nieprzewidywalność, słychać brzmienia, które w Polsce nie należą do najpopularniejszych – a szkoda. Może to dzięki nim, nasza, często zaściankowa muzyka będzie mogła pokazać coś niezwykłego? Kto wie, może właśnie Naczynia Połączone jako prekursorzy wysmienitych kawałków funku, klasycznego rocka i muzyki progresywnej otworzą drzwi dla nowych stylów. Ich niecodzienna, oryginalna twórczość została doceniona nagrodą specjalną Katedry Akustyki PWr i nagrodą publiczności podczas Łykend Promo Festiwal. Naczynia Połączone odniosły także zwycięstwo w Wielkiej Dogrywce Łykend Promo Festiwal.

Jesień 2012 r. była dla zespołu przełomowym momentem, ponieważ 26 października ukazała się ich debiutancka płyta, na której znajduje się siedem w pełni autorskich numerów. Jeżeli ktoś lubi odważne połączenia różnych gatunków muzycznych, z pewnością zostanie fanem Naczyń Połączonych.

Osobiście uważam, że zespół ten dzięki energicznej sekcji muzycznej,

nietuzinkowości i kreatywności robi rewolucję wśród młodych muzyków. Sam wokalista określa się, jako „(...) wielbiący skamandrytów, futurystów, poetów wyklętych oraz «pokolenie brulionu», baczny obserwator polskiej rzeczywistości (...)”, która to rzeczywistość skłania go do jej opisywania. Mowa tu o Maćku Rębilasie. Niecodziennych przeżyć Naczynia Połączone dostarczają w składzie: Andrzej Sapiński – gitara, Rafał Janiszewski – gitara basowa, Paweł Kałwak – perkusja, Witold Sikora – saksofon, Jasiak Petryk – puzon i Przemek Klisik – trąbka.

Jeżeli ktoś na własnej skórze chciałby doświadczyć to, co dokładnie staram się przekazać recenzją twórczości Naczyń Połączonych, to zachęcam do posłuchania kawałka Viva la Revolucion, który dla mnie jest uwieńczeniem moich fascynacji muzycznych. Ich popisy na żywo wprawiają niejednego człowieka w osłupienie, co mnie z resztą nie dziwi. Jak wiadomo, nic nie zastąpi żywej, prawdziwej muzyki, dlatego terminy koncertów można śledzić na ich facebooku. Coroczne występy na wrocławskich juwenaliach, liczne supporty oraz udział w różnego rodzaju festiwalach świadczą o sile i energii tej formacji, która błyszczy coraz mocniej!

■ **Jadwiga Rytter**

Konkurs

Płyty zespołu **Sheep i Naczynia Połączone** czekają na Ciebie! Pomóż nam zdecydować, kto naprawdę zasługuje na tę muzyczną dawkę ciemności. Do 20 kwietnia czekamy na wiadomość z uzasadnieniem, dlaczego to właśnie Tobie należy się krążek. Trzy najlepsze odpowiedzi zostaną nagrodzone. Wyślij e-mail o tytule „**Dlaczego ja?**” na konkurs@zak.pwr.wroc.pl lub sms na numer 537 436 915 o treści: dlaczegoja. imię.nazwisko.uzasadnienie

Biedny Arystokrata

Sugar Man – świetna opowieść z muzyką w tle

Nie bez powodu *Sugar Man* otrzymał Oscara za najlepszy film dokumentalny. Choć nie jestem miłośnikiem dokumentów, ten mnie zachwycił. Przede wszystkim wspaniale prowadzoną narracją i muzyką, która sama stanowi wystarczający powód, żeby wybrać się do kina. Możemy obserwować rzetelne śledztwo na temat Rodrigueza i jego płyt, a reżyser tak prowadzi widza, że ten zupełnie daje się porwać nurtowi opowieści. Ten film był skazany na sukces za sprawą bohatera i jego historii. Tu urywam – obejrzyjcie *Sugar Man*, żeby przekonać się dlaczego.

Rodriguez jest dla mnie prawdziwym arystokratą. Nie w sensie zajmowanej

pozycji społecznej ani pod względem sytuacji materialnej. Wręcz przeciwnie – wywodzi się z biednej rodziny imigrantów i sam z trudem wiązał koniec z końcem. Jednak cechuje go arystokratyzm ducha, szlachetność, prawdziwy etos przede wszystkim pracy oraz wrażliwość społeczna. Przypomina rodzące się elity, które nie myślą o sobie, ale o dobru wspólnym. Prawdziwe elity, nie próżnych bogaczy.

Natomiast o muzyce Rodrigueza nie powiedziałbym, że jest arystokratyczna. Raczej pełna fantazji, słów, w których może się odnaleźć zwykły człowiek, o czym świadczy jej wyjątkowa

popularność w RPA. Świetne piosenki powstały dzięki wielkiej wyobraźni muzycznej autora. Fascynuje połączenie artystycznej fantazji i pracowitego życia. To dodatkowy atut tego filmu.

Wydaje się, że coś „studenckiego” jest w tej historii – brak pieniędzy, upór, pokora, ciężka praca i walka o lepsze jutro dla wszystkich. Aż trudno uwierzyć w tak piękny obraz, ale oddziałuje on z wielką siłą. Jak my, jako studenci, wypadamy na tle tego muzyka?

Wyszedłem z kina zachwycony i zawstydzony.

■ Przemysław Juda

Daleko od magii

Trafny wybór – trefny wybór J. K. Rowling

To było wydarzenie, na które czekaliśmy od 2008 roku, kiedy to w Polsce wydano ostatnią część przygód Harry’ego Pottera. Matka czarodzieja, Rowling, postanowiła pokazać światu swoją drugą twarz, tym razem pisząc powieść skierowaną do dorosłych czytelników. Minęło kilka ładnych miesięcy, odkąd *Trafny wybór* znalazł się w księgarniach, a mimo to rozgościł się na listach bestsellerów na stałe. Pytanie tylko czy słusznie. Ze względu na swoją rzeczywistą wartość, czy na nazwisko autorki?

Nagła śmierć Barry’ego Fairbrothera wywołuje w miasteczku Pagford niemałą sensację. I na niej pewnie by się skończyło, gdyby nie fakt, że Fairbrother zostawia po sobie wolny stołek w Radzie Gminy, na którym niejeden z obywateli widziałby swoje własne pośladki. Rozpoczyna się cicha wojna, w której każdy ma równie wiele do zdobycia, jak do stracenia, i nie chodzi tu jedynie o stołek i posadę radnego.

Nudne? Na pierwszy rzut oka być może tak, jednak dla Rowling to jedynie punkt wyjścia. W tak małej miejscinie jak Pagford nikt nie pozostaje anonimowy, a równocześnie każdy ma do ukrycia niewygodne tajemnice, i to właśnie wykorzystuje autorka, budując pajęczynę zależności i intryg między mieszkańcami

miasteczka. Nie można tu nie docenić jej umiejętności; dzięki tej misternie uplecionej sieci tajonych nienawiści, kłamstw i sekretów z pozoru nieciekawa fabuła nabiera rumieńców.

Imponuje też sposób, w jaki Rowling wprowadza i kreuje kolejne postaci, których oczami oglądamy wydarzenia. W książce bowiem brak głównego bohatera jednostkowego – fabuła obraca się wokół losów wszystkich mieszkańców Pagford, a to, co się dzieje, obserwujemy z perspektywy wybranych osób, oczywiście diametralnie się od siebie różniących – choćby pod względem wieku czy pozycji w hierarchii społecznej. Autorka nakreśla każdą z osobowości subtelnie, a jednocześnie wystarczająco dokładnie, aby powieść zyskała wielowymiarowość.

Niestety, już tutaj kończą się pochwały. A to dlatego, że od książki, oprócz fabuły, wymaga się sensownej treści, a tej *Trafnemu wyborowi* zdecydowanie brak. Rowling najwyraźniej próbowała napisać książkę będącą czymś więcej niż sprawnym thrillerem-dramatem, więc zabrała się również za rozrachunek z mniejszymi i większymi problemami nękającymi społeczeństwo: przemocą w rodzinie, narkomanią, kłopotami dorastającej młodzieży, zdradą małżeńską, niemożnością znalezienia porozumienia z najbliższymi,

wyalienowaniem ludzi z marginesu społecznego, homoseksualizmem... Tu można by było nabrać oddech i recytować dalej, ale to mija się z celem. Mnogość poruszanych tematów wymusza na autorce potraktowanie ich nie dość poważnie. W rezultacie otrzymujemy koktajl trudnych spraw, z których każda zasługuje na dokładne przyjrzenie się jej i analizie, a które, wrzucone do jednego worka, ani nie wzruszają, ani nie wnoszą niczego interesującego do lektury.

Żał mi pisać te słowa, ale Rowling zmarnowała swoją szansę na „drugi debiut”, a ja z kolei zmarnowałam czas, żeby się o tym przekonać. Mimo pokaźnego potencjału lektura *Trafnego wyboru* pozostawia duży niedosyt, a nawet niesmak. Obawiam się, że gdyby nie nazwisko autorki i zaufanie do niej, które kazało mi wierzyć, że wszystko dąży do sensownego końca, nie dobrnęłabym do finału. Fanom Harry’ego Pottera polecam udawać, że książki tej nie wydano, natomiast tym, którzy jakimś cudem nie zapoznali się z przygodami czarodzieja, sugeruję sięgnięcie po nie w celu odstresowania i zrelaksowania. *Trafny wybór* pozostawmy leżący spokojnie na sklepowej półce.

■ Anna Buczkowska

Biznesplan dla początkujących

– o pułapkach części opisowej (cz. 2)

BOIMY SIĘ BIZNESPLANÓW, A OPRACOWANIE WŁASNEGO KOJARZYMY Z TYTANICZNĄ PRACĄ, KTÓRĄ LEPIEJ POWIERZYĆ KOMUŚ INNEMU. TYMCZASEM PROJEKTUJĄC BIZNES, WARTO ZMIERZYĆ SIĘ Z TYM DOKUMENTEM SAMODZIELNIE, JAKO PIERWSZYM KAMIENIEM MIŁOWYM W DRODZE DO SUKCESU.

W pierwszej części artykułu rozpoczęliśmy odczarowywanie dokumentu jakim jest biznesplan, traktując go jako swoistą recepturę na przyszłą firmę, która dobrze zaplanowana pozwoli nam zminimalizować ryzyko niepowodzenia. Przyjęliśmy założenie, że poszukujemy finansowania na innowacyjny projekt biznesowy i tworzymy opracowanie dla Venture Capital oraz Aniołów Biznesu. Aby przekonać potencjalnych inwestorów do naszego pomysłu biznesowego i do nas samych, jako przyszłych zarządzających, mamy za zadanie przygotować biznesplan w taki sposób, aby osoba go czytająca nie miała wrażenia, że ktoś tu marnuje jej czas. Biznesplan jest nie tylko planem na biznes pokazującym opłacalność przedsięwzięcia, pełni też funkcję wizytówki zarządzających. Dobrze sporządzony świadczy o ich rzetelności i profesjonalizmie, przygotowany niedbale i niekompletnie, wskazuje na brak gotowości do budowania poważnych relacji biznesowych. Niniejszy artykuł ma pomóc w wystrzeganiu się popularnych błędów, które często towarzyszą początkującym przedsiębiorcom w tworzeniu tego dokumentu.

Zakładamy, że kompletny biznesplan ma określoną strukturę, którą najogólniej można przedstawić wedle poniższego schematu.

Jest wiele szkół pisania biznesplanu i poszczególne propozycje struktury tego dokumentu mogą się różnić, dlatego najważniejsze to mieć świadomość, że biznesplan powinien się generalnie odnosić do wymienionych poniżej kluczowych zagadnień.

1. STRESZCZENIE
2. OPIS PRZEDSIĘBIORSTWA
3. OPIS PRODUKTU/USŁUGI
4. ANALIZA GRUPY DOCELOWEJ
5. ANALIZA KONKURENCJI
6. STRATEGIA MARKETINGOWA
7. OPIS ZESPOŁU I STRUKTURA ZARZĄDZANIA
8. ANALIZA FINANSOWA
9. HARMONOGRAM DZIAŁAŃ
10. ANALIZA SWOT
11. OFERTA DLA INWESTORA
12. ZAŁĄCZNIKI

W poprzedniej części omówiliśmy pierwszych pięć rozdziałów i teraz płynnie przechodzimy do budowania strategii dla firmy. Strategię marketingową planujemy, mając dane dotyczące klientów, rynku i konkurencji. Częstym błędem popełnianym przez twórców biznesplanów jest ograniczenie się w tym rozdziale do stwierdzenia, że nie mają doświadczenia w marketingu, więc opis strategii zostanie zlecony agencji marketingowej. Tymczasem na strategię marketingową składa się nie tylko promocja, ale też określenie misji i celów firmy oraz zdefiniowanie wartości dla klientów – czyli wskazanie, co nowego oferujemy i jakie potrzeby klientów zaspokajamy. Celem działań marketingowych jest ścisłe wspieranie sprzedaży, dlatego jest to też odpowiedni rozdział do przedstawienia modelu biznesowego, czyli pokazania, jak i na czym chcemy zarabiać – opisujemy tu docelowych odbiorców, politykę cenową, kanały dystrybucji i partnerów biznesowych. Można się domyślić, że agencja marketingowa sama za nas tego wszystkiego nie wymyśli, ale jeśli udostępnimy jej wszystkie informacje, faktycznie możemy zlecić opracowanie strategii dla działań marketingowych oraz zdefiniowanie narzędzi reklamy i promocji. Powinniśmy przy tym mieć minimalne pojęcie o podstawowych usługach marketingowych i ich cenach, sprawdzamy zatem, ile co kosztuje - np. opracowanie identyfikacji wizualnej, postawienie strony www, pozycjonowanie, obsługa fanpage'a na facebooku, i na tej podstawie przewidujemy orientacyjny budżet na marketing. Możemy też po prostu zadzwonić do kilku agencji i zapytać, jakie usługi, za ile oferują. Jak ze wszystkim, świadomość cen poszczególnych świadczeń pozwoli nam właściwie oszacować koszty na zamiary. Wybierając ofertę agencji czy mniejszego podwykonawcy, wystrzegajmy się jednak ignorancji dla usług marketingowych i przyjęcia nieadekwatnego budżetu na promocję, w myśl zasady – tyle mam i niech kreatywni coś za to wymyślą, bo nie chodzi tu o działanie po kosztach, lecz świadome i konsekwentne budowanie wizerunku przedsiębiorstwa.

Przechodząc do opisu zespołu i struktury zarządzania firmą, powinniśmy wiedzieć, że inwestorzy rynku Venture Capital inwestują przede wszystkim w ludzi. Ponieważ na wczesnych etapach rozwoju przedsiębiorstwo ma raczej niską wartość, potrzebny jest wysoko zdeterminowany zespół, który wierzy w swój pomysł biznesowy i będzie konsekwentnie dążył do zbudowania sukcesu firmy. Dlatego ważne jest, aby w biznesplanie pokazać potencjał zarządzających oraz zespołu, ich dotychczasowe doświadczenie, kompetencje i cele zawodowe, które sobie stawiają. Kolejna kwestia, początkujący przedsiębiorcy chcąc maksymalnie optymalizować koszty, najczęściej rezygnują z rozwijania zespołu, ograniczając go do minimum. Należy jednak pamiętać, że nie da się w pojedynkę jednocześnie pracować nad udoskonaleniem produktu, sprzedawać go klientom, uczestniczyć w spotkaniach z kontrahentami i być w kontakcie mailowym i telefonicznym. Dlatego należy również określić podział obowiązków pomiędzy zarządzającymi, zdefiniować, jakich specjalistów musimy zatrudnić, dokładnie przemyśleć, kiedy i na jakich etapach rozwoju firmy będziemy potrzebowali więcej ludzi oraz określić politykę płacową i strukturę organizacyjną przedsiębiorstwa.

Jednym z ostatnich kroków w tworzeniu biznesplanu jest przygotowanie harmonogramu działań, czyli opisanie celów firmy, planowanych terminów ich realizacji oraz nakładów finansowych, jakie się z nimi wiążą. Ważne jest podkreślenie tzw. kamieni milowych, czyli osiągnięć, które, zamykając pewne etapy działalności przedsiębiorstwa, jednocześnie otwierają nowe możliwości jego rozwoju - kamieniem milowym może być np. opracowanie prototypu, wdrożenie nowego produktu czy pozyskanie ważnego kontrahenta. Definiowanie kamieni milowych najczęściej jest skorelowane z wypłacaniem przez inwestora kapitału w transzach. To istotne, ponieważ harmonogram nie tylko pokazuje inwestorom, jak firma będzie się rozwijała w czasie, ale pozwala też na pewną dywersyfikację ryzyka – jeśli okaże się, że nie osiągamy kamieni milowych, inwestor



UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO



może wycofać się z inwestycji, uznając, że firma jest źle zarządzana. Dlatego też harmonogram należy przygotować mierząc siły i możliwości na zamiary, a jednocześnie brać pod uwagę alternatywne do zakładanej, sekwencje zdarzeń. Pozwoli nam to nie tylko na świadome zarządzanie w sytuacji kryzysowej, ale też pokaże inwestorom, że jesteśmy realistami przygotowanymi na różne sytuacje. Finalnie, harmonogram jest też dla przedsiębiorcy istotnym narzędziem w budowaniu wartości firmy, pozwala na strategiczne uruchamianie zasobów,

nie tylko finansowych, choć z pewnością konsekwentnie realizowany może się przyczynić do pozyskania kolejnej rundy finansowania.

W biznesplanie nie może zabraknąć analizy SWOT, czyli opisanie mocnych i słabych cech projektu, oraz szans i zagrożeń. Choć narzędzie to jest popularne, nie zawsze umiejętnie wykorzystywane. Początkujący przedsiębiorcy często ograniczają się tylko i wyłącznie do wypełnienia tabelki, nie przedstawiając już wniosków z niej wynikających. Kolejny błąd to punktowanie w tabeli hasłami, które

każą się domyślać, co konkretnie twórca biznesplanu miał na myśli (np. wpisanie „konkurencja” w zagrożeniach). Nie chodzi tu o tworzenie szerokich opisów, ale doprecyzowanie faktów (np. „konkurencja pracuje nad podobnym rozwiązaniem technologicznym”). Aby analiza SWOT była skuteczna i stanowiła dla nas wartościowe narzędzie zarządzania strategicznego, należy ją przeprowadzić rzetelnie i uczciwie wobec nas samych.

Kiedy mamy gotowy biznesplan, pozostaje nam już tylko złożyć ofertę inwestorom, czyli zaproponować coś w zamian za wsparcie. Określamy naszą potrzebę kapitałową oraz czego oczekujemy od inwestora – czy szukamy inwestora aktywnego, który będzie dynamicznie uczestniczył w budowaniu wartości firmy, czy pasywnego, który swoje działania ograniczy tylko do wniesienia kapitału? Musi on znać nasze oczekiwania względem niego, aby ocenić, czy dysponuje zasobami niezbędnymi do realizacji naszego projektu. Natomiast oferta dla inwestora zazwyczaj wyraża się w procentowym określeniu udziałów w przedsiębiorstwie oraz partycypacji w zyskach. Finalnie przy tworzeniu oferty warto pamiętać, że jest ona najczęściej punktem wyjścia do negocjacji inwestycyjnych.

Koniec końców zamieszczamy załączniki, czyli wszystkie dokumenty uzupełniające treść biznesplanu, a więc CV osób kluczowych dla powodzenia projektu, dane patentowe i specyfikacje techniczne produktu, słowniki najważniejszych terminów i wszystko, co niezbędne dla kompletności dokumentu. Jeśli przeprowadzaliśmy badania np. grupy docelowej odbiorców, czy jakkolwiek inaczej badaliśmy potencjał rynku – załączamy wyniki uprzednio opisanych już w biznesplanie analiz. Do załączników włączamy również sprawozdania finansowe i prognozy, które są integralnymi elementami analizy finansowej, o której przygotowaniu przeczytacie już w kolejnym numerze „Żaka”.

■ Katarzyna Saranek/INES

Spotkani ludzie idą wraz ze mną

kwestionariusz osobowy ks. prof. Jerzego Machnacza

Rozum czy serce?

Jedno i drugie. Uważam, że aby w pełni być człowiekiem, należy być człowiekiem i z rozumem, i z sercem. Trzeba jedno i drugie włączać – jestem przerażony, gdy człowiek postępuje tylko racjonalnie. Podobnie gdy człowiek opiera swoje działania tylko na wierze, też jestem przerażony.

Kłamie, kiedy...

Raz w życiu skłamałem i do tej pory nie wiem, czy dobrze zrobiłem. Sytuacja rozegrała się na jednym z uniwersytetów w Niemczech. Szukałem profesora fenomenologii, znalazłem, a on mnie pyta: „I ty przyjechałeś z Polski do mnie?” Trochę zdziwiony odpowiedziałem: „Tak!” Okazało się, że był asystentem Conrad-Martius, o której chciałem i napisałem doktorat. Czy to jednak było kłamstwo...

Kiedy byłem mały myślałem, że...

Będę najlepszy. Wiedziałem, że nic złego nie może się przydarzyć.

Nigdy nie zapomnę...

Spotkań z innymi, wspianymi ludźmi. Obojętnie czy byli geniuszami, czy chorymi, umierającymi, czy też dopiero przyszli na świat. Spotkań z drugim człowiekiem nigdy nie zapominam. Ci ludzie idą ze mną przez całe moje życie.

Najważniejszy dzień w roku to...

Każda chwila jest ważna. Najważniejszym dniem, gdybym miał wybrać, byłaby Wigilia. Kiedy to niebo jedna się z ziemią i człowiek z człowiekiem. Ten najważniejszy dzień był dla mnie także najtragiczniejszy, gdyż podczas mojej pracy w Niemczech w czasie Wigilii miałem swój pierwszy dyżur w szpitalu. Wtedy zmarło mi dwoje dzieci.

Gdybym urodził się w średniowieczu, chciałbym być...

Mnichem. Franciszkaninem lub dominikaninem, no i największym filozofem!

KS. PROF. JERZY MACHNACZ

Salezjanin i filozof. Dyrektor Studium Nauk Humanistycznych na Politechnice Wrocławskiej oraz Kierownik Katedry Filozofii Systematycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym, prowadzi wykłady z: metafizyki, antropologii, filozofii religii, etyki, filozofii Edyty Stein.

Marzenie, które wciąż czeka na realizację...

Skończyłem Technikum Budowy Silników Lotniczych – marzy mi się jeszcze polatać szybowcem.

W innych cenię najbardziej...

Kiedy ludzie widzą cel swojego życia. Mają wizję tego, co chcą robić, co osiągnąć, a potem konsekwentnie to realizują.

W ludziach najbardziej złości mnie...

Chamstwo. Kiedy człowiek nie szanuje drugiego człowieka. To przeraża.

Nie umiem pogodzić się z...

Z tym, że ludzie nie chcą swojego szczęścia. Tyle jest nam dane do wzięcia i do realizacji. Możemy mieć coś wspianego jako „ja” i jako moje mienie, ale ludzie tego nie chcą. Po prostu nie chcą być wspianymi. Dlaczego? Bo musieliby coś w tym celu zrobić. A tak często nic im się nie chce.

Najśmieszniejsza sytuacja ze studentami...

Kiedyś w Seminarium Duchownym uczyłem tamtejszych studentów o jednym z twórców współczesnej myśli ateistycznej – Feuerbachu. W czasie egzaminu spytałem jednego ze studentów o tego filozofa, na co on odpowiedział, że o takim bezbożniku mówić nie będzie. Do indeksu wpisałem ocenę odpowiednią.

Mój największy życiowy sukces...

To, że jestem, że się urodziłem. Co prawda bez mojej zasługi, ale uważam swoje przyjście na świat za coś niesamowitego.

Moja złota rada dla innych...

Lepiej być optymistą niż pesymistą.

■ Rozmawiała: Agnieszka Krems



FOT. MAREK MUSIELAK

■ **Katarzyna Dylak**

S	T	Y	K	U	P	U	C	Z	E	L	N	I	A
O	K	S	I	W	O	D	O	R	Ś	Ś	M	I	K
E	A	P	C	E	L	E	K	T	R	Y	K	A	I
D	H	N	A	K	I	N	O	T	O	F	I	K	N
A	R	C	H	I	T	E	K	T	U	R	A	Y	O
J	S	T	U	D	E	N	T	A	P	S	R	T	R
A	R	K	S	I	C	I	K	W	Ę	E	P	A	T
J	L	U	T	R	H	I	R	O	K	P	S	M	K
B	U	D	O	W	N	I	C	T	W	O	K	R	E
S	Z	M	O	A	I	K	O	H	Ż	E	E	O	L
U	S	Z	H	N	K	R	A	I	E	E	D	F	E
N	M	C	P	T	A	I	E	Ż	Ć	M	N	N	Z
A	E	O	W	T	C	I	N	R	Ó	G	I	I	Ę
M	B	Ó	E	N	E	R	G	E	T	Y	K	A	W

[illegible]

			2		8			
5		9				4		
	7			1			3	8
			6	4			5	
	9		1		3	6		
8				7				2
	1			3			7	
		6				9		
7					4			5

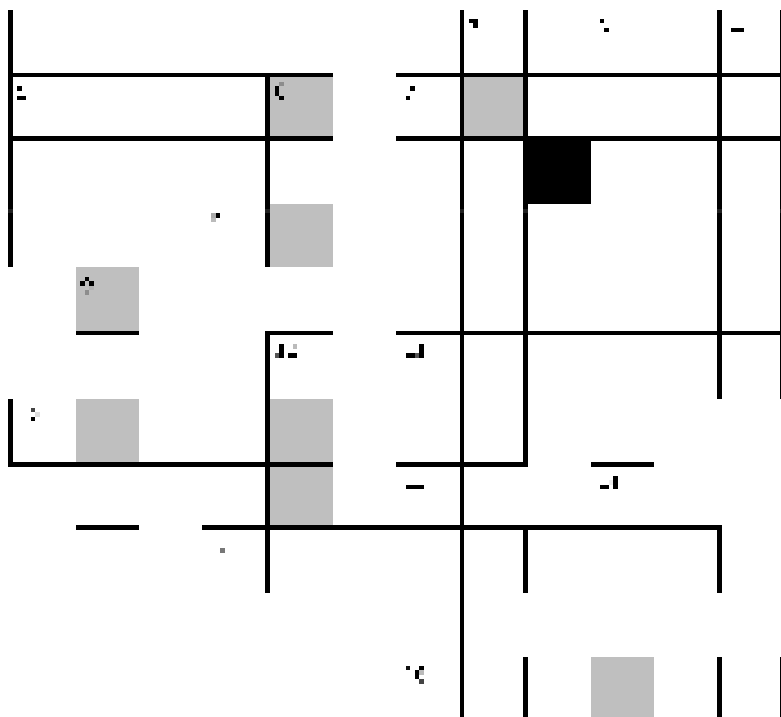
Krzyżówka

Poniżej znajduje się krzyżówka, dedykowana uważnym Czytelnikom. Aby wziąć udział w konkursie i mieć szansę na nagrodę, należy przesłać nam hasło końcowe, ułożone z kolejno czytanych liter w wyróżnionych polach.

Na zgłoszenia czekamy do końca kwietnia pod adresem: konkurs@zak.pwr.wroc.pl. Prosimy o przesłanie, oprócz hasła, imienia, nazwiska oraz numeru telefonu. Powodzenia!

Regulamin konkursu dostępny jest na: www.zak.pwr.wroc.pl.

■ Krzyżówkę przygotował Bartosz Baran



PIONOWO:

1. CZERWONY GRZYB;
2. WIERSZYK Z GADEM W ŚRODKU;
3. KLUB SPORTOWY NA POLITECHNICE;
4. ŚWIĘTUJE 27 KWIEŚNIA;
6. WSPÓŁCZESNA WERSJA STUDENTA;
9. WYBÓR ROWLING;
10. MOMOFUKU, JAPOŃSKI WYNAŁAZCA ZUPEK CHIŃSKICH;
13. MAX Z KROPKĄ;
14. MÓWI WSZYSTKIMI JĘZYKAMI ŚWIATA.

POZIOMO:

5. W KOLEJCE DO DZIEKANATU W-4;
7. W WALCU PO EKRANIE OD 2008 ROKU;
8. PŁYWA BEZ KIERUNKU, ZWROTU I PUNKTU PRZYŁOŻENIA;
11. O!KRZYKI;
12. PEŁNY JEST ŁŹEJSZY OD PUSTEGO;
15. PAŃSTWO W EUROPIE NA LITERĘ K;
16. KWADRATOWY ŚWIEŻAK W NUMERZE.



Satyra

rysuje Marek Musielak

Liga Piłkarska PWr

fot. Kasia Dylak

W środę, 13.03.2013 r., rozpoczęła się Liga Piłkarska PWr. W pierwsze dwa dni pogoda nie dopisała, ale duch walki, który posiadają studenci naszej uczelni, nie pozwolił żeby to mróz wygrał rozgrywki. Panowie walczyli z całych sił o bramki dla swoich wydziałów. Niestety nie dopisali kibice. Zachęcam do wybrania się na mecze swojego wydziału i dopingowanie drużyn – wtedy na pewno będzie grało się przyjemniej.



ŻAKtando 2013

7 MAJA GODZ. 12.00



Fizycznie niemożliwe dyktando

ZAPISY OD 10 KWIETNIA na www.zak.pwr.wroc.pl/zaktando

Więcej o Juwenaliach 2013 na www.juwenalia.pwr.wroc.pl